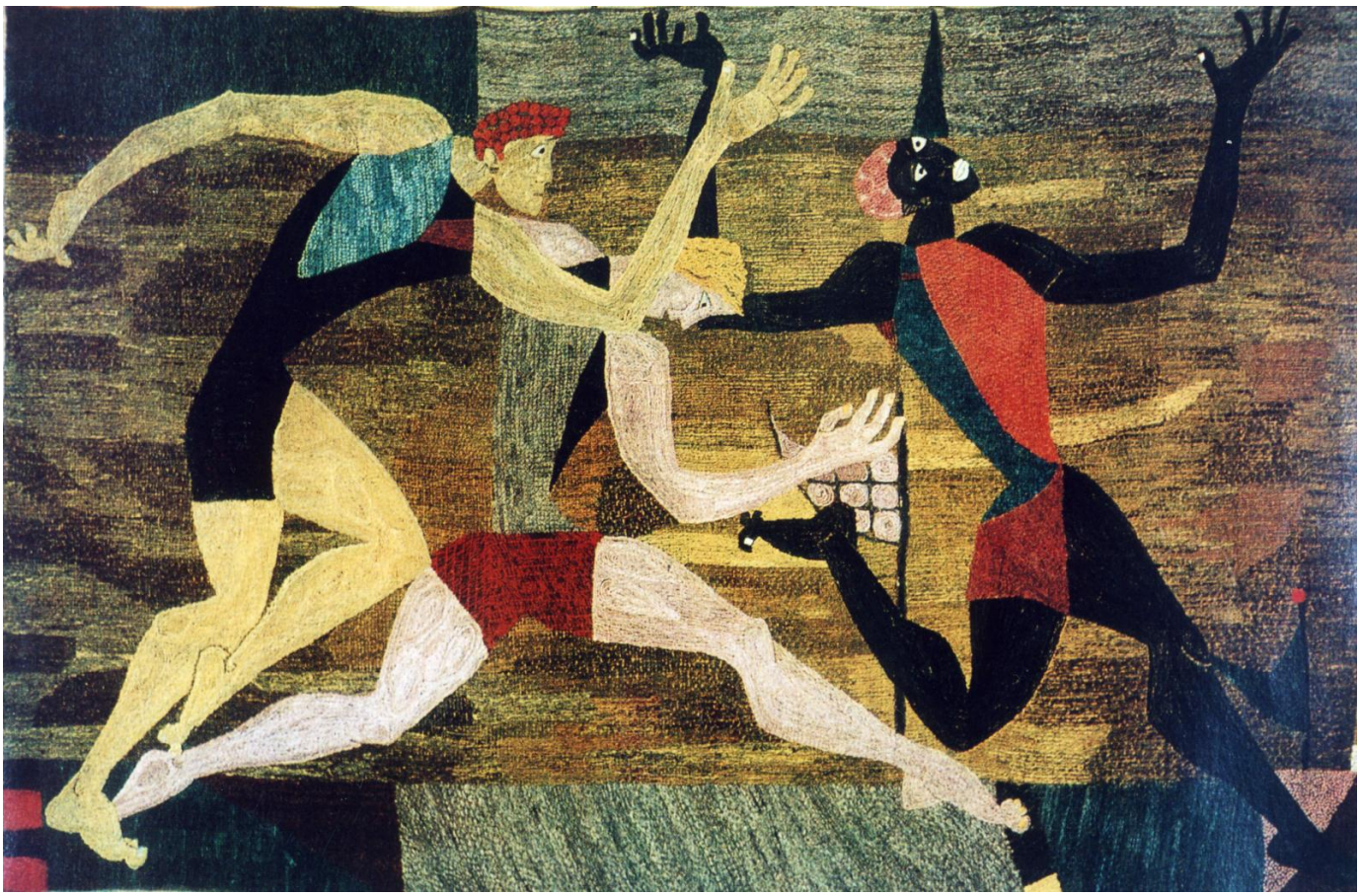
Kilimy wracają do łask - rozmowa z kuratorką z Muzeum Śląska Opolskiego

Miasto
Kultura

19.03.2022 g. 09:11



O wybitnej artystce i przygotowaniach do wernisażu prestiżowej wystawy zatytułowanej „Rzeczy piękne. Tkaniny Marii Bujakowej” rozmawiamy z jej kuratorką, dr Bogną Szafraniec z Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu.



– Na czym polegała wybitna rola Pani Marii Bujakowej w sztuce polskiego tkactwa – twórczyni, której dzieła zobaczymy w najbliższym czasie w Opolu?

– Maria Bujakowa zapisała się wielkimi literami w dziejach projektowania tkaniny użytkowej. Przez czterdzieści lat była czołową projektantką Zakopiańskich Warsztatów Wzorcowych, do których podwaliny stworzyła wraz z Krystyną Szczepanowską. Drugim bardzo ważnym obszarem, dopełniającym jej biografię – jest rola nauczycielki, która wychowała wiele pokoleń tkaczek i projektantek. Artystka wiele pracy i serca włożyła w zorganizowanie warsztatu pracy w tym zawodzie, pełniąc przez ponad ćwierć wieku funkcję dyrektorki w Zakopiańskiej Szkole Koronkarskiej. Jej niewątpliwą zasługą było podniesienie szkoły do rangi technikum tkactwa artystycznego. Zależało jej na tym, żeby to nie była zwykła szkoła zawodowa, ale żeby w jej działalności obecny był pierwiastek pracy artystycznej. Trzecim elementem jej życia była własna twórczość, na którą mogła sobie pozwolić dopiero na emeryturze. Zanim nabrała śmiałości, wykonywała projekty innych artystów. Zaczęła od współpracy z Mieczysławem Szymańskim przy tkaninie „Jan III Sobieski" z 1937 roku, pokazywanej na wystawie światowej w Paryżu. Następnie zrealizowała projekt autorstwa Michała Byliny pt. „Olimpiada", który zaprezentowano w Londynie w 1948 roku, przy okazji trwających igrzysk. W latach 60 wykonała prace pt. „Biegacze", „Indyk" oraz „Olifant" według projektu Tadeusza Brzozowskiego. Dopiero praca pt. „Czarna rzeka" pozwoliła jej nabrać zaufania do własnej twórczości i od tego momentu rozpoczęła zupełnie samodzielne projektowanie unikatowych tkanin. Maria Bujakowa była postacią wielowymiarową, mającą ogromne zasługi dla rozwoju powojennego tkactwa w Polsce – szczególnie w kontekście nauki rzemiosła.

– Pani Maria Bujakowa wykonywała przepiękne kilimy. Dziś wracają do łask i pełnią funkcję ozdobną, kiedyś służyły do celów użytkowych. Kilim – co to właściwie jest?

– Kilimy pojawiają się na terenie Polski bardzo wcześnie. Szczególny ich rozwój nastąpił w XVII – XVIII wieku. Jest tkaniną wykorzystywaną zarówno w celach dekoracyjnych, jak również użytkowych. Wyrabiane zarówno w warsztatach rzemieślniczych, jak również w wiejskich chałupach, na użytek własny znalazły szerokie zastosowanie w przyozdabianiu wnętrz, ich ocieplaniu – np. zaplecek przy łóżku. Okres międzywojenny w Polsce to czas „kilimowego szaleństwa". Bardzo trudno było sobie wyobrazić ówczesne wnętrze bez kilimu, a dodatkowo zyskał on

nowy – artystyczny wyraz, między innymi za sprawą Spółdzielni Artystów „Ład”, a wcześniej „Warsztatów Krakowskich” i „Polskiej Sztuki Stosowanej”. W latach 60-tych mówi się już o polskiej szkole tkaniny, która stała się czołową dziedziną sztuk plastycznych – rozpoznawalną na całym świecie.

– Pani Bujakowa krzewiła ideę rzeczy pięknych na co dzień. Czy możemy nieco pochylić się nad tą filozofią?

– Artyści (m.in. skupieni wokół „Ładu”) projektujący przedmioty codziennego użytku dążyli – w dużym uproszczeniu – do stworzenia wnętrza integrującego mebel, tkaninę, ceramikę i inne elementy wchodzące w skład projektowanej przestrzeni. Równie ważne były dla nich jednak walory estetyczne. Rzeczy miały być więc nie tylko użyteczne, ale również piękne. Po wojnie wielką orędowniczką tej myśli była Wanda Telakowska, której wizją było przeniesienie idei rzeczy pięknych na skalę produkcji przemysłowej. Pani Maria Bujakowa zaprzyjaźniła się z nią i rozpoczęła się wieloletnia współpraca artystek. Lata 60. to czas, kiedy powstawały najpiękniejsze rzeczy w polskim designie. Wielu kolekcjonerów do dzisiaj poluje na piękne i użyteczne artefakty z tamtych lat. Również kilimy stają się ostatnio obiektem pożądania.

– Czym charakteryzują się unikatowe tkaniny artystki, które zobaczymy już 19 marca br. na wystawie w Opolu?

– Maria Bujakowa nie wpisywała się nigdy w artystyczną awangardę tkaniny. Jej prace były klasyczne. Pojawiała się raczej na wystawach zbiorowych lub tych związanych z dorobkiem Cepelii. Natomiast jej ogromną zasługą jest stworzenie swojej własnej techniki haftu i włączenie go do wielkich projektów. Stosowała przeróżne rozwiązania, jej tkaniny są bardzo „mięsiste”, zawierają różnorodne, a jednocześnie bardzo ciekawe struktury. Sama artystka twierdziła, że haft, skompromitowany robótkami kobiecymi, może być autentycznym haftem ludowym, albo technika ta powinna być wykorzystywana w pracach unikatowych. W związku z tym warto z jej tkaninami spotkać się twarzą w twarz, ponieważ żadna publikacja nie odda przestrzenności ani trójwymiarowości tych dzieł.

– Bez wątpienia warto zapamiętać tę datę i przyjść na to wyjątkowe wydarzenie do Muzeum Śląska Opolskiego.

– W Opolu zobaczycie Państwo 15 tkanin unikatowych, ponad 30 kilimów oraz 100 projektów wraz z dodatkowymi elementami biograficznymi w postaci fotografii czy

dokumentów artystki. Zaplanowaliśmy na otwarcie wystawy nie lada gratkę. Integralną częścią wernisażu będzie wykład pt. „Kilim polski XX wieku – wytwórczość i zastosowanie”, który wygłosi profesor Piotr Korduba – znakomity historyk sztuki, od wielu lat zajmujący się wzornictwem i designem. Prelekcja rozpocznie się o godzinie 14.30, a o godzinie 16.00 otwieramy wystawę. Swoją wizytę potwierdziło już wielu znakomitych gości, m.in. córka artystki Pani Magdalena Bujak – Lenczowska.

Rozmawiała: Katarzyna Herwy
Zdjęcia: archiwum Muzeum Śląska Opolskiego

Wywiad ukazał się w marcowym wydaniu magazynu "Opole i Kropka":
www.opole.pl/dla-mieszkanca/aktualnosc/siegnij-po-marcowy-numer-opole-i-kropka







Dane kontaktowe
Wydzia? Kultury, Promocji i Komunikacji Spo?ecznej

Tagi
Muzeum ?l?ska Opolskiego
kilimy
Maria Bujakowa
Opole i kropka